



RADCA DW. PROF. DR. EDMUND WEISS
Dyrektor wiedeńskiego obserwatorium.

z pomiędzy 764 obłąkanych mężczyzn było bezżennych 563, a z 1726 niewiast było niezamężnych 1329; nawet liczba wypadków *samobójstwa* przemawia na korzyść żonatych, (jakkolwiek oszczercy radziby temu zaprzeczyć), albowiem $\frac{2}{3}$ samobójców przypada na kawalerów; — co gorsza jeszcze i z cyfry *zbrodniarzy* wszelkiego rodzaju, *większa połowa* należy do bezżennych. Wszystkie zatem względy, jakimi rozporządza nauka, przemawiają za małżeństwem, które wykształconemu człowiekowi przedstawia się jako: *akt postępu, cywilizacji, jedyny środek moralności, podstawa życia społecznego!*

Jak wysokie wyobrażenie o małżeństwie miało już w pogańskiej starożytności, świadczy *Arystoteles*, który mówi: „*Bogów lekceważy ten, kto lekceważy małżeństwo*“.

Skąd-że taki wstręt w naszych czasach do małżeństwa? skąd owe złośliwe tyrady przeciwko niemu? — oto stąd: że moralność w ostatnich dziesiątkach lat szalonym pędem opada, — że zepsucie obyczajów, jak zaraza, szerzy się po wszystkich warstwach społeczności, że pojęcie cnoty, skromności, spaczyło, dziwne wyobrażenie *swobody* życia, zasadzające się na brudnym egoizmie, — że fatalny duch kupieckiego materyalizmu oświadczył głowę i sercem, — że w następstwie tego węzły małżeństwa, za przykładem cywilizacji Zachodu, stają się z każdym dniem luźniejsze, co ludzi wolnych a rozważnych słusznie przerażać musi, w *czem dopomaga jeszcze ekscentryczna i źle najczęściej pojmowana myśl emancypacji kobiet*.

W takim stanie rzeczy obowiązkiem jest każdego prawego człowieka, w imię własnego szczęścia i dobra ogółu, zapobiegać szerzeniu się złego, — obowiązkiem każdego męża i każdej żony, troskliwie czuwać nad świętością rodzinnego kółka; *medykom* zaś i *księżom*, przypada rola wyjaśniania prawdy i znaczenia małżeństwa, które, wedle zdania

uczonego *Hartmanna*, ważniejszym jest dla człowieka, jak samo urodzenie!

Z tego stanowiska wychodząc, podjęliśmy zadanie przemówienia publicznie w tym przedmiocie, a wyłożywszy wady nieodpowiednich małżeństw, pozostaje nam jeszcze wskazać po krótku *warunki* niezbędne dla zawarcia *hygienicznego i szczęśliwego* związku.

Rozbiór odpowiedniości warunków zamierzonego małżeństwa bywa wprawdzie, przed ostateczną decyzją, przedmiotem długich narad rodzinnych i przyjacielskich; — wszakże wszystkie dyskusje rozbijają się najczęściej o powzięte z góry uprzedzenia albo narzeczonych, albo rodziców, których najpoważniejsze nawet zarzuty przełamać nie zdołają.

Oto kilka próbek *rokowań* nad punktami przedugodnieniami: panienka niechce oddać ręki p. B., ponieważ ma *rude włosy*, a ona niezachwiane powzięła postanowienie pójść tylko za bruneta; — druga znowu uparła się stanowczo być żoną *ułana*, zatem konkurent — urzędnik dostaje szarą polewkę, bo nie ma szlif; matka w pieczołowitości o szczęście dziecka, domaga się koniecznie świetnej parenteli, głosuje przeto za karmazynem, którego jeszcze nie widziała córka; — a ojciec, albo bez ogródki zapytuje o stan *hypoteki*, albo — sposobem *Jowialskiego*, radzi dobroduszenie: „*zrób moje dziecko jak chcesz*“, lub też: jak sobie życzy matka“ i odchodzi, umywszy ręce od wszystkiego, często dla tego, że zbliża się godzina, w której on regularnie czytuje gazety w resursie!

Co się tyczy kawalerów, warunki ich proste, żądania wyraźniejsze, a streścić się dają w tem jednym słowie: *pieniędzy a dużo, żeby można żyć swobodnie i zapomnieć, że w domu została*



LINA CAVALIERI
uwielbiana piękność włoska debiutująca
w wielkiej operze w Paryżu.

żona, która, w nieobecności męża, pociesza się, jak może i jak umie.

Jest jednak inny rodzaj egzaltowanych adonisów, którzy szukają przedewszystkiem ideału piękności, postaci eterycznej i czulej, którą by, bez względu na inne przedmioty, pokochali wyżej, Petrarkowską miłością; szukają też biedacy owego sennego obrazka, pracują nad rozbudzeniem w sobie uczucia, aż im siwizna popruszy głowę, a zmęczeni szukaniem ideału i miłości w swem sercu, zapisują się w końcu na listę starych kawalerów.

Przypuściwszy wreszcie, że kandyda-



AUTOMOBIL, JAKO DYLIŻANS.